

Informacje od osoby uprowadzanej przez UFO-li, które pokazują cechy wewnętrzne, poziom moralny i metody działań/ strategię (w tym nacisk na ujawnienie TYLKO pozytywnych faktów, reszta negatywnych faktów jest "skasowana"/ zablokowana z pamięci ofiary porwań); widać cechy zachowań ufoli przedstawione w monografiach prof. dr inż. Jana Pająka; wyraźnie widać taktykę PSYWAR (wojny psychologicznej) ukierunkowanej na likwidację oporu stawianego przez ludzi celem łatwiejszej eksploatacji (w tzw. religiach nazywane jest to kłamstwem szatana).

Pragnę podzielić się z moimi doświadczeniami z UFO jakie sam przeżyłem i jakie się nieustannie dzieją. Niestety nie znam nikogo z Polski kto był by zainteresowany moim przypadkiem (większość ok. 99% ludzi, których znam, nie wierzy w UFO i nawet zaprzecza, że to w ogóle ma miejsce na naszej plane-cie). Może mój opis nie będzie tak idealny, ale nie jestem pisarzem. Piszę po prostu, żeby podzielić się tym, co sam przeżyłem i czego doświadczyłem w wielokrotnych spotkaniach z UFO.

Chciałbym opisać historię, jaką sam przeżyłem dotyczącą UFO i ingerencji w moje życie, jaka ma miejsce od dziesiątego roku życia i trwa do chwili obecnej.

Zacznę więc od początku - gdy miałem 10 lat, było to ok. 1982 roku, pierwszy raz zobaczyłem UFO, choć na początku nie zdawałem sobie z tego sprawy. Opisze teraz, jak ten obiekt wyglądał: był to obiekt ok. 15 metrów średnicy i z 6 metrów wysoki. Wydawało mi się, że takie wymiary ma to co nazwałem "bączek" ze względu na jego kształt przypominający bączka do zabawy (co kiedyś było to bardzo popularne w Polsce). Spód wydawał się być płaski lub lekko zaokrąglony na obrzeżach "bączka", na ścianach bocznych miał kolorowe prostokąty, to znaczy każdy z nich świecił kolorami na przemian czerwony-pomarańczowy-żółty-niebieski-błękitny. Obiekt był zawieszony ok. 15 metrów nad ziemią, może trochę mniej. Spód tego "bączka" był płaski, lekko zaokrąglony. Sprawiał takie dziwne wrażenie, że ciężko było stwierdzić czy jest całkiem płaski czy wypukły. Wydawał poświatę biało-niebieskawą, nic nie było słychać - żadnego dźwięku, po prostu cisza. Zdawało się, że ten obiekt powoli obraca się wokół własnej osi, bardzo powoli i jednocześnie jakby się przesuwał lekko na prawą stronę, a zaraz po chwili przesuwał się znów na lewą stronę. Choć byłem ok. 20 metrów od tego obiektu i miałem bardzo dobry widok co do oceny tego obiektu względem wysokości i obrotu oraz każdego ruchu pamiętam doskonale sytuację, dość dziwną w tym czasie. Zanim zobaczyłem ten obiekt, bawiliśmy się z kolegami w wojnę. Kiedy zacząłem wykrzykiwać do kolegów, że tam jest coś dziwnego - ok. 25-30 metrów od nas (nie pamiętam dokładnie, która była godzina, ale było to po obiedzie, mniej więcej między 15:00-18:00). Oni popatrzyli tylko na ten obiekt i stwierdzili, że to helikopter; a ja na to wtedy, żebyśmy podeszli bliżej i się temu przyjrzel, oni stanowczo odmówili i powiedzieli, że tam też nie siedź. Chodź nie wiem czemu, ale zawsze byliśmy nietypowymi dziećmi; włóczyliśmy się po bunkrach oraz zawsze sprawdzaliśmy wszystko, gdzie się znajdowało coś nietypowego: umocnienia niemieckie, bunkry, bagna itd. Ja jednak, jakbym nie potrafił się opanować i musiałem podejść bliżej tego obiektu, tak mnie to zainteresowało [przejęcie kontroli nad umysłem ofiary]. Wtedy podszedłem na ok. 20 metrów od tego obiektu i przyglądałem mu się dokładnie. Jego światła były tak mocne, że czasami oślepiały, zwłaszcza czerwono-pomarańczowe. Nie pamiętam ile tam stałem i się gapiłem na tego "bączka", ale kiedy wróciłem do domu dostałem niezłe lanie od matki za to, że tak późno przychodzę i miałem szlaban na 2 tygodnie. Jak się już szlaban skończył wielokrotnie chodziłem w tamto miejsce, było ono niedaleko mojego domu - ok. 300 metrów, siedziałem tam i często myślałem nad tym, co się tam stało i co to było. Nawet do dziś, kiedy przechodzę koło tego miejsca - choć teraz tam stoi budynek poczty oraz znajduje się parking samochodowy i nie ma śladu po łące, jaka tam była - zawsze się zatrzymuję i spoglądam w stronę, gdzie znajdował się ten obiekt. To tak mi utknęło w pamięci, że po tylu latach, które już minęły, doskonale pamiętam wszystko z tamtego dnia i lanie, jakie dostałem od matki. Dziwne, prawda? (Zastanawia mnie fakt, czemu to tak wyraźnie pamiętam choć minęło 19 lat od tamtej pory, kiedy zobaczyłem "bączka".)

Po tym wydarzeniu moje życie zmieniło się - przestałem mieć szczęście [typowy objaw niszczytel-skiej działalności UFOli], miałem i mam strasznego pecha do dzisiaj (nawet w totolotka jak skreślę numery to jestem szczęśliwy, jeśli trafię jedną liczbę; nawet moja mama zawsze mi powtarza, że jestem chyba najbardziej pechowym człowiekiem pod słońcem). Nic się nie działo szczególnego aż do dnia, kiedy to z moją babcią siedzieliśmy i obserwowaliśmy nowe rybki w moim akwarium (miałem wtedy ok. 15 lat), nagle jakby coś mi kazało spoglądać na drzwi wejściowe do pokoju i zobaczyłem w tych drzwiach jakiegoś pana (postać ludzką). Krzyknąłem do babci, żeby zerknęła na drzwi wejściowe, a ona odparła, że to mógł być mój

anioł stróż (moja babcia była bardzo religijną osobą) i powiedziała, żebym się nie bał i nie martwił tym, co zobaczyłem. Ale ja byłem tak przerażony, że nie potrafiłem tego nawet wytłumaczyć. Przez pewien czas, kiedy moi rodzice i babcia zobaczyli, jak to na mnie wpłynęło, zaczęli rozmawiać ze mną na temat duchów i aniołów, zwłaszcza babcia opowiadała mi niesamowite historie z jej dzieciństwa, jak to ona widywała duchy (wtedy w Polsce mało kto wiedział o UFO, wszystko podciągano pod duchy) [wiadomo, że UFOle poddają kilka pokoleń danej rodziny swoim eksperymentom genetycznym - problem dotyczy całej planety Ziemi]. Mnie to jednak nie przekonało, do dziś nie wierzę że to był anioł czy duch, po prostu coś we mnie nie dopuszcza myśli, że to duch czy anioł. Sądzę, że widziałem UFOonautę, choć dziwię się do dziś, że wyglądał jak normalny człowiek [eksploatatorami rasy ludzi na tej planecie i nie tylko tej planecie są głównie UFOle, którzy są bardzo podobni z wyglądu zewnętrznego do ludzi], a nie tak, jak z opisów ludzi (typu: małe szare istoty z wielkimi oczami). Po tym wydarzeniu zacząłem mieć koszmary, które trwają do dzisiejszego dnia.

W wieku ok. 18 lat przechodziłem z moja znajoma koło działek, gdy mój wzrok przykuł widok wielkiego obiektu nad drzewami (działki znajdują się między lasem a autostradą). Bardzo się zdziwiłem i zatrzymałem się, żeby popatrzeć, co się stanie dalej. Wtedy moja koleżanka stanęła koło mnie i zapytała co ja robię, pokazałem jej, aby spojrzała tam. Pokazałem jej, gdzie ma popatrzeć i powiedziałem, że to mi wygląda na UFO. Kiedy ona to usłyszała i zobaczyła wpadała w panikę i histerię, zaczęła mnie prosić, żebyśmy szybko poszli już do domu, ja jednak nie potrafiłem tego zrozumieć, czemu ona tak panikowała i prosiła, żebyśmy szybko poszli z tamtego miejsca (obiekt był w kształcie dysku i był dość wielki zwłaszcza, że odległość między nami wynosiła ok. 150-250 metrów, a dało się dokładnie zobaczyć ten obiekt). Po chwili już nie mogłem znieść paniki koleżanki i poszliśmy do domu. Po drodze oglądałem się wielokrotnie w tamtą stronę - obiekt w pewnym momencie znikł. Po powrocie do domu moja koleżanka nieco się uspokoiła i na drugi dzień zacząłem z nią rozmawiać na ten temat. Ale ona nawet nie chciała wspominać tego, co tam widziała. Wpadała jakby w zdenerwowanie na same słowo UFO i na latające dyski, więc niewiele mogłem się od niej dowiedzieć, czemu tak ją to denerwuje. Nie znałem powodu uzasadniającego takie wpadanie w panikę i zdenerwowanie na sam temat UFO [wniosek prosty: musiała być ofiarą uprowadzeń przez UFO]. Do dziś nie spotkałem takiej osoby, jak moja koleżanka. Teraz ma męża i dwoje dzieci. Nawet jak ją spotkam niekiedy po tylu latach, to nie chce o tym rozmawiać (dziwne, prawda?), ostatnio mi powiedziała, żebym przestał wspominać na temat tamtego zdarzenia oraz o UFO, a więc dałem spokój i już nie wspominam w jej obecności na ten temat.

Jak miałem 25 lat byliśmy z ojcem na rybach nad rzeką. Siedzieliśmy i łowiliśmy ryby, nikogo nie było. Było to ok. 14.00. Postanowiłem zmienić miejsce łowiska dlatego, że nic nie brało, nawet spławik nie drgnął. Kiedy uniosłem głowę i spojrzałem na błękitne niebo i na piękna pogodę jaka wtedy była, nagle zobaczyłem jakiś obiekt, który wolno przesunął się nad drzewami, zacząłem się temu przyglądać i krzyknąłem do mojego ojca, żeby zerknął w tamtą stronę. Siedział na krzeselku wędkarskim ok. 5metrow ode mnie, spoglądnął i powiedział, że to jakieś zjawisko naturalne (nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia) [efekt wpływu silnych sugestii kierowanych do umysłu człowieka w sposób technologiczny], powiedział żebym zaczął łapać ryby, a nie głupotami się zajmować i zaczął znów gapić się na spławik. Ale mnie już całkiem przestały obchodzić ryby i zacząłem obserwować, co to może być. Nagle ku mojemu zdziwieniu obiekt zaczął tak szybko lecieć w prawą stronę - trwało to mniej więcej z 2-3 sekundy - po czym nagle się zatrzymał. Zdziwiłem się tym, co zobaczyłem. Wywarło to niesamowite wrażenie, kiedy znów zawołałem ojca. On odparsknął mi, żebym mu głupotami głowy nie zawracał, zdziwiło mnie to strasznie, bo dla mnie to była rzecz niezwykła. Jakiś czas po tym (ok. 10 minut od chwili zobaczenia tego obiektu) nagle obiekt tak przyśpieszył, że w mgnieniu oka zniknął na błękitnym niebie. Ja już nie łowiłem ryb, bo nie mogłem się skupić i przestać myśleć o tym, co zobaczyłem. Nagle zaczęły mi wracać jakieś wspomnienia, że już kilkakrotnie widziałem coś tak niebywałego. Rozłożyłem koc i położyłem się na ziemi gapiąc się w niebo. Po jakimś czasie zamknąłem oczy i postanowiłem się zdrzemnąć. Kiedy zamknąłem oczy, nagle mi z stąd ni zowąd zaczęły mi się pojawiać jakieś obrazy z dzieciństwa i te obiekty, które już widziałem i te, których nie pamiętam. Wpadłem wtedy w taką panikę, że w ciągu kilku sekund znalazłem się koło ojca tak zdenerwowany, że nie potrafiłem utrzymać papierosa. Ojciec zapytał się mnie, co się stało. Ale ja nie byłem w stanie nawet słowa wydusić z siebie. Widząc, jak jestem zdenerwowany postanowił, że wracamy do domu, bo nie wie, co mi jest. Spakował wędkę, wsiedliśmy na rowery i wróciliśmy do domu. Po drodze wielokrotnie robiło mi się ciemno przed oczami tak, jakbym tracił przytomność i byłem tak wyczerpany, że nawet nie

mogłem wnieść roweru do piwnicy. Mama powiedziała, żebym się położył i odpoczął, zrobiła mi herbaty, którą wypilem i położyłem się w swoim pokoju. Nie pamiętam, jak szybko zasnąłem i też nie pamiętam jak się znalazłem w pokoju. Rodzice mi potem opowiadali, że zasnąłem od razu i że przez sen krzyczałem coś o UFO i żeby mi nic nie robili, że to bardzo boli. Pamiętam, że powiedzieli jeszcze, że nie mogli się zdobyć na to, żeby iść mnie obudzić. Do dziś nie potrafili wyjaśnić, dlaczego nie poszli mnie obudzić skoro tak krzyczałem. Po tym wydarzeniu moje życie przewróciło się do góry nogami. Zacząłem miewać dziwne sny i widywać dziwne postacie w domu i w pracy. Ale najgorsze dopiero miało nadejść w 2000 roku. 18 lutego, w przychodni rodzinnej nagle dostałem ataku serca i moje ciśnienie krwi skoczyło do 225/150/110 co groziło mi wylewem krwi do mózgu i zawałem serca, więc szybko przewieziono mnie do szpitala w Zdunowie, jakieś 15 km od mojego domu. Po drodze do szpitala straciłem przytomność i po dojechaniu do szpitala podano leki i spędziłem 4 tygodni w szpitalu. Po wypisie z szpitala kardiolog stwierdził, że będzie mnie kierował na rentę ze względu na mój stan zdrowia. Nie chciałem za bardzo iść na rentę w wieku 28 lat, ale nie miałem wpływu na tą decyzję, więc pomyślałem, że skoro tak mi lekarze doradzają, to się zgodzę (w końcu dbają o moje zdrowie). Po powrocie do domu byłem całkiem załamany, że w tak młodym wieku jestem już wrakiem człowieka. Doszedłem do siebie po miesiącu. Bardzo pomogła mi rodzina. W tym moim trudnym okresie mijały kolejne dni i nic się nie działo do dnia, kiedy w internecie przypadkiem trafiłem na monografię prof. dr inż. Jana Pająka na stronie <http://ufo.zakopane.top.pl/>.

Zacząłem czytać monografię i w pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że to co prof. Jan Pająk opisuje, jest prawdą. To mnie strasznie przeraziło. Nie wiem, skąd nabrałem nagle tak mocnego przekonania, ale coś mi nie przestawało kazać czytać, jakiś wewnętrzny głos (nie potrafię tego tak dokładnie opisać), ale nabrałem takiego przekonania po przeczytaniu pierwszej części monografii (Tom 1: "Napęd magnetyczny urządzeń latających") zacząłem coraz więcej spędzać nad czytaniem tych opracowań i zacząłem zdawać sobie sprawę, że to mnie dotyczy w większym stopniu niż przypuszczałem. Zaczęły mi wracać wszystkie wspomnienia z dzieciństwa dotyczące UFO i istot pojawiających się u mnie w domu (ale o tym dokładniej opiszę pod koniec). Zdarzyła się dziwna rzecz - mianowicie ktoś mi skasował wszystkie pliki z dysku twardego włącznie z zdjęciami UFO i monografiami, po prostu cały katalog "UFO". Nie pamiętam, aby w tym czasie ktokolwiek korzystał z mojego komputera tym bardziej, że u mnie w domu każdy ma swój własny PC oraz wszystkie trzy PC są połączone siecią lokalną z 24H dostępem do internetu, a te pliki nie były udostępnione w sieci lokalnej. Po czasie jak mi przeszła wściekłość za taką stratę, przypomniałem sobie, że mam backup (kopię zapasową) na CD-R, więc mogłem przywrócić wszystkie dane - i tak też zrobiłem. Po tym dziwnym wyparowaniu wszystkich plików i zdjęć UFO, umieściłem jeszcze trzy kopie na innych PC, żeby czasem się nie stało znów coś takiego. Moi koledzy z sieci LAN (Local Area Network - sieć lokalna) byli szoku, jak poprosiłem o miejsce na ich dyskach twardech na przechowanie danych. Ale po dłuższych namowach zgodzili się, więc w sumie zrobiłem 10 kopii swoich plików i umieściłem je na wszystkich PC w sieci lokalnej. Po kilku dniach od umieszczenia na innych PC tych danych na temat UFO i zdjęć oraz materiałów dotyczących UFO, nagle koledzy i dwie koleżanki powiedzieli, żebym swoje dane zabrał z ich dysków. Zapytałem o powód tej nagłej zmiany decyzji, a oni odparli mi w ten sposób (cytuję): "NIC NIECHEMY MIEĆ DOCZYNIENIA Z UFO I INNYMI TEGO TYPU RZECZAMI". Bardzo mnie to zaskoczyło, nie potrafiłem tego wyjaśnić, czemu im to tak przeszkadza.

Do dziś zawsze to samo odpowiadają że nie chcą mieć nic wspólnego z UFO. Niestety moi znajomi są tak dziwnie nastawieni na temat UFO, że jak się tylko wspomni, zaczynają albo wyśmiewać się z tego albo wręcz pałają agresją do tego, że w ich obecności się o tym rozmawia. [typowy objaw działań PSYWARE polegający na wkodowaniu w umysł ofiary przekonania emocjonalnego, że UFO to bzdury ze sprzętu znajdującego się na orbicie tej planety].

Ale to był tylko przedsmak tego, co miało się mi przytrafić. 07 Lipca 2000 r. zaczęło się to w ten sposób. Cały ów dzień jak zawsze czytałem Monografię prof. Jana Pająka, oglądałem rysunki i zdjęcia UFO. Było to ok. godz. 22:00 dnia 07.07.2000 roku. Postanowiłem, że spędzę jeszcze z trzy do czterech godzin na czytaniu monografii. Gdy postanowiłem, że tak zrobię, nagle znikł prąd. Zdziwiłem się, że nie ma prądu, ale pomyślałem, że może coś robią na liniach wysokiego napięcia i odcięli dopływ prądu. Więc ze świeczką w dłoni poszedłem zrobić herbatę. Tylko wyszedłem z pokoju, a zobaczyłem, że sąsiedni blok ma prąd, a u mnie nie ma, i że na klatce schodowej też jest prąd. Postawiłem wodę na gaz i poszedłem sprawdzić korki (bezpieczniki). Okazało się, że korek od kontaktu jest przepalony, wymieniłem go i był prąd. W tym czasie woda się zagotowała i z herbatą w ręku poszedłem do siebie do pokoju. Po drodze

zobaczyłem, że moi rodzice i młodszy brat śpi w najlepsze. Zdziwiłem się bardzo, bo zawsze siedzą do 23:00 przed telewizorem. Ale pomyślałem, że nie ma nic w telewizji. Po podejściu do PC nagle znów znikł prąd. Zdziwiłem się, wyglądnałem za okno i na klatkę schodową - tam był prąd, więc wściekły poszedłem zobaczyć, co z korkiem. Okazało się, że znów przepalony. Wymieniłem i posprawdzałem, czy nie ma żadnego zwarcia gdzieś w mieszkaniu. Zdziwiło mnie, że nikt mi nie zwracał uwagi, że hałasuję o tej porze - oni spali jak zabici ["wyłączenie" świadomości za pomocą emisji elektromagnetycznej/ energetycznej odpowiedniej częstości i natężeniu], nic ich nie ruszało, nawet telewizor, który włączyłem. Zaskoczyła mnie ich nagła obojętność na to wszystko. Wtedy przysłała mi do głowy myśl, że może to sprawka UFO lub UFO-nauty i jak tylko to pomyślałem nagle zaczęło mi się chcieć tak spać, że nie miałem siły, aby wyłączyć telewizor (po prostu zapomniałem o tym) [emisja promieniowania energetycznego wywołująca stan zasypiania]. Szybko położyłem się do swojego łóżka i od razu zasnąłem.

W pewnym momencie obudziłem się gdzieś indziej niż w swoim pokoju [uprowadzenie bez świadomej zgody ofiary], był to korytarz, było tam wielu ludzi, większość szła jakoś dziwnie, ze względu na to, że patrzyli się w podłogę. Zdziwiło mnie to, dlaczego wszyscy patrzą w podłogę - przecież tam nic nie ma, to tylko podłoga. Była koloru białego (mlecznego), lekko szarawa. Ale szok dopiero miał nadejść. Szedłem tym korytarzem, ale pamiętam doskonale, że nikt nic nie powiedział - ani słowa, po prostu wolno szliśmy do jakiegoś pomieszczenia. Dziwiłem się z zachowania tylu ludzi, że wszyscy patrzą w podłogę a nie przed siebie. Trwało to ok. 30 minut. Szliśmy, stawaliśmy i znów szliśmy. W pewnym momencie zobaczyłem pomieszczenie, ogromne, bardzo wielkie, nie widziałem tak wielkiego pomieszczenia bez kolumn wspierających czy jakiś wzmocnień (moje przypuszczenia, że idziemy do jakiegoś pomieszczenia sprawdziły się). W pewnej chwili uświadomiłem sobie, że ja już kilka razy tu byłem. Nie wiem skąd, ale miałem tak mocne przekonanie, że już tu byłem i świadomość, że zacznie się zemną niebawem dzieć coś złego. W tej chwili jak to pomyślałem, podszedł do mnie ktoś, kto przedstawił się, że ma na imię DERYL i powiedział, że bym się nie martwił, że nic mi się nie stanie (zdziwiłem się, że nie otwierał ust, tylko jego głos słyszałem w mojej głowie) i kazał mi jeszcze poczekać. Wtedy popatrzył na mnie i pomyślałem, że chcą mnie zabić lub jakieś eksperyment tajny przeprowadzają na ludności cywilnej. On nagle się odwrócił i podszedł do mnie, patrzył się przez chwile na mnie i powiedział, że bym się nie martwił, że nikt mnie tu nie zabije i nic mi się nie stanie. Zdziwiło mnie to u niego, że nie dość, że nie otwierał ust, aby coś powiedzieć, to jakiś głos w głowie mojej wypowiadał jakieś zdania. Zaskoczony zapytałem go, gdzie jestem i co ja tu robię. On znów powiedział, że bym się niczym nie martwił, że wszystko jest w porządku [typowa "śpiewka" UFOli podczas nielegalnych uprowadzeń ludzi].

To mnie zdenerwowało, bo nie dość, że jakiś obcy będzie mi tu rozkazywał, to jeszcze nie chciał powiedzieć, gdzie się znajduję i jak się tu znalazłem. Jak tylko tak pomyślałem, to on powiedział, że mnie zna od dzieciństwa i że nie ma czym się martwić. A ja mu odpowiedziałem, że pozwę go do sądu za porwanie - on wtedy się uśmiechnął i zaczął coś mi opowiadać, jak to w wieku 17 lat uratował mi życie. (Fakt, że miałem wypadek i że cudem uszedłem z życiem. Mianowicie miałem wypadek na motocyklu - zderzyłem się z polonezem. Podczas wyprzedzania polonez zajechał mi drogę tak nagle [ciekawe, kto sprowokował to zajechanie drogi, żeby potem chwalić się uratowaniem życia i stworzyć tym samym uzależnienie od siebie w ramach tzw. długu życia za pomocą wdzięczności ofiary za uratowanie życia], że nawet nie pamiętam dokładnie jak to się stało. Ocknąłem się pod kołami samochodu, dokładnie pod silnikiem poloneza. Po prostu najechał na mnie, jak mnie wyrzuciło z motocykla MZ 250 zwany popularnie ETKA. Wszyscy, którzy widzieli ten wypadek powiedzieli, że nie powinienem tego przeżyć, że to cud, że żyję. Prędkość motocykla przekraczała 80 kilometrów na godzinę - na tej prędkości zaciął się zegar przy motorze i w ten sposób policja ustaliła, że tyle jechałem. Dziwne było w tym to, że przy takim zderzeniu nie odniosłem dosłownie żadnej ranki, tylko jedną rękę prawa miałem w smarach, ale to od tego, że jak się wyczołgałem spod samochodu, to się wysmarowałem o przednie zawieszenie poloneza. Po ściągnięciu kasku z głowy dosłownie odpadła jego przednia część, cała lewa strona. Policja, która przyjechała na miejsce wypadku, nie mogła się nadziwić, że to przeżyłem i nic mi się nie stało, według ich doświadczenia nie powinienem tego przeżyć, to ich tak zaskoczyło, że aż trzykrotnie sprawdzali wszystko i powiedzieli, że to cud, że przeżyłem coś takiego i poinformowali mnie (gdy mnie lekarze badali), że mój motor nadaje się tylko na złom. Po jakiś 20 min od wypadku podszedłem do motoru, żeby ocenić co z nim jest i zobaczyłem kupę złomu (dosłownie!), przedniego koła nie było - włącznie z zawieszeniem przednim, pęknięty silnik oraz rama tylna skrzywiona w harmonijkę, siedzenia ani baku nie dało się poznać. Po prostu przyjechał kolega samocho-

dem z przyczepą, żeśmy załadowali to na przyczepę i wszystko na złom zawieźliśmy. Ten wypadek był moim pierwszym, jaki miałem na motocyklu. Miałem jeszcze jeden wypadek, którego też nie powinienem przeżyć, mianowicie miałem czołowe zderzenie z STAR'em (samochód ciężarowy z naczepą) i to też przeżyłem jakimś cudem. Jak na razie miałem trzy takie wypadki w życiu i zawsze miałem tego farta [poniżej wyjaśniono, dlaczego ten "fart" miał miejsce]. Od tamtej pory już nie wsiadłem nigdy na motocykl.)

Po tym, jak mi to opowiedział, zacząłem mu dziękować za ocalenie życia - on się tylko uśmiechnął i powiedział, żebym szedł za nim i tak też zrobiłem. Przez chwilę szliśmy jakimś korytarzem i stanęliśmy przed jakimś wejściem do pomieszczenia. Zerknąłem na te wejście. Miało kształt drzwi, ale u samej góry miało łuk, nie tak jak u nas, przeważnie prostokątne. Wtedy spojrzał na mnie i powiedział, żebym wszedł do środka. Zapytałem go, czy on też wejdzie ze mną, i co tam jest? Odpowiedział, że zaraz przyjdzie i żebym poczekał na niego w środku. Wszedłem do środka i drzwi się zamknęły. Poczujęm się dziwnie (zaskoczony) tym, że się drzwi zamknęły, ale siadłem na czymś, co przypominało ławeczkę i siedziałem przez jakiś czas. Cały czas czułem, że ktoś mnie obserwuje, choć w pomieszczeniu nie było nikogo. Pomieszczenie miało ok. 4 metry długości, 3 metry szerokości i wysokość ok. 2 metrów. Pomieszczenie było w kolorze mleczno-szarym, nie miało okien i nic innego.

W pomieszczeniu stała piramida czarnego koloru. Zacząłem się przyglądać tej piramidzie i w tym momencie jakby ktoś powiedział, żebym nie dotykał tej piramidy, ale mogę ją oglądać. Zdziwiłem się dlatego, że nie było nikogo i drzwi były zamknięte. Zacząłem przypuszczać, że ta piramida to jest taka sama jak piramida w Gizie (sam prowadzę eksperymenty z energią piramid na wzorach piramidy z Gizy) i byłem ciekaw, czy ona też powoduje przyspieszony wzrost roślin i wytwarza jakąś energię nam ludziom jeszcze nie znaną).

Po jakiś 20 minutach wszedł DERYL i zapytał mnie, czy ta piramida coś mi przypomina. A ja mu odpowiedziałem, że wygląda identycznie jak ta z Egiptu. Wtedy powiedział, że to jest ta sama piramida, tylko zmniejszona. Zapytałem, po co im ta piramida i powiedziałem, że mam w domu też podobną piramidę. On odparł, że wie iż mam piramidę, ale moja jest to tylko amatorska kopia (fakt - sam ją zrobiłem) i odparł jeszcze, że ta energia pomaga uniknąć wielu chorób. Więcej już nic nie chciał powiedzieć; też nie pozwolił mi jej dotknąć i powiedział, że już musimy iść. Zapytałem: dokąd; i dlaczego nie mogę jej dotknąć (chciałem sprawdzić z czego jest zrobiona). Odparł, że nie mogę i nalegał, żebym z nim już poszedł. Odparłem, że skoro tak, to idziemy. Jeszcze raz zerknąłem na piramidę i wyszliśmy z pomieszczenia. Znow szliśmy korytarzem i nagle zobaczyłem, że idziemy znow do tego ogromnego pomieszczenia. Więc zapytałem się: DERYL, co się teraz ze mną stanie i gdzie mnie prowadzisz? On odparł, żebym się nie martwił i szedł za nim, że wszystko jest w porządku. Pomyślałem, że skoro tak powiedział, to tak musi być. W końcu dwa razy ocalił mi życie i poczułem, że martwi się o mnie i że na pewno nic złego mi nie zrobi. Więc poszedłem za nim, ale miałem cykora straszego, bo nie wiedziałem, co mnie czeka. Zauważyłem, że jest tam wielu ludzi i jakieś ławki dookoła, dwa wejścia (wszystkie wejścia były u góry zakończone łukiem, nie tak jak w mieszkaniach u ludzi). (Opisze teraz jak wyglądało to pomieszczenie. Było w kolorze mleczno-szarym i bardzo jasnym, ale nie było widać, skąd dochodzi światło, żadnych lamp itp. Pomieszczenie było okrągłe, jakieś 20-25 metrów średnicy oraz z 10 rzędów ławek pnących się do góry; było też 10 stołów, może więcej, ustawionych w okrąg względem ławek; były dwumetrowe przerwy między stołami. Stoły miały jedną centralną nogę po środku, wszystkie były mlecznobiałe, ale trochę ciemniejsze niż podłoga i ściany (o jakieś 20%, tak mi się wydaje), długość stołu była ok. 2,30 m, szerokość ok. 60-70 cm wysokość ok. 1 m a może trochę mniej. Jak podeszliśmy do stołu (4 od wejścia) DERYL powiedział, żebym się na niego położył i zdjął ubranie. Popatrzyłem na niego i ogarnęły mnie jakieś lęki i dziwne przekonanie, że stanie się coś złego. On wtedy widząc mnie zdenerwowanego podeszedł i powiedział, że nic nie będę czuł i żebym się nie martwił, nic mi się nie stanie. Zapytałem, co chce, żebym zrobił - odparł, że pobiorą ode mnie tkanki i materiał genetyczny i zobaczą w jakim stanie są moje płuca i serce (jestem chory na serce i choruję od urodzenia na astmę) oraz, że pomogą mi z moimi płucami i sercem. Zdziwiłem się, bo skąd mogą wiedzieć, że mam te choroby. On odparł, że wiedzą o mnie wszystko od dnia moich narodzin, to mnie zdenerwowało tak, że powiedziałem mu,

żeby dał mi spokój, że mnie dręczą a to, co chcą zrobić, jest niemoralne i haniebne, oraz że Bóg kiedyś im za to odpłaci.

Wtedy podeszedł do mnie inny jakiś człowiek [UFOI o wyglądzie człowieka] i powiedział, żebym szy-

bko ściągnął ubranie i przestał gadać o Bogu i o moralności. Powiedział też, że jak się nie uspokoję to uspią mnie i tak zrobią to co do nich należy.

Byłem zdeorientowany tym, co mi powiedział. Długo popatrzyłem na DERYLA i zapytałem go, dlaczego on na mnie tak krzyczy. Deryl spoglądął na niego i powiedział mi, żebym się rozbierał i kładł się na stole, no to powiedziałem dobra i tak zrobiłem jak chciał. Wtedy on odszedł ode mnie i wtedy pierwszy raz zobaczyłem te małe szare istoty.

Miały ogromne oczy i ich wzrok przenikał przez ciało, uczucie jakby ktoś ciebie prześwietlał. Było ich czterech, jeden nich spoglądął na mnie i powiedział żebym się rozluźnił, bo tak będzie łatwiej i żebym się nie bał, zapewniał mnie aż kilka razy, że nie stanie mi się nic złego, ale ja mu jakoś nie chciałem uwierzyć - w końcu nie znam go, a poza tym nie cierpię, jak ktoś mi rozkazuje, zwłaszcza jakiś obcy osobnik. Ale w tym samym czasie poczułem jakieś zimno i po chwili straciłem czucie w rękach oraz w tułowie również, nie mogłem wcale się poruszyć - żadną kończyną i głową. Jeden z nich cały czas patrzył na mnie swymi wielkimi oczami i zacząłem się czuć coraz dziwniej, jakoś słabo mi się zrobiło i zaczęło mnie mdlić. Zapytałem co się dzieje, on powiedział, że to pewien rodzaj znieczulenia odparłem mu - w porządku; przecież i tak nic nie mogłem zrobić. Leżałem jak kłoda. Nagle poczułem ukucie gdzieś w okolicach brzucha. Powiedziałem, że to zaczyna boleć, wtedy nie wiem co się stało, ale przestałem czuć ból, już mnie nic nie bolało. Czuję się dziwnie ale i zarazem było mi zimno. Zapytałem co teraz robią i co mnie jeszcze czeka. Powiedział mi, że właśnie skończyli pobierać mój materiał genetyczny i tkanki w nogach oraz krew, a teraz przygotowują się do otwarcia klatki piersiowej. Wtedy się przestraszyłem, że mogę umrzeć. Jak to? Na żywca? Widziałem w telewizji, że takie operacje są skomplikowane i że to długo trwa oraz jest bardzo ryzykowne. On jednak zaczął mnie zapewniać, żebym się nie martwił i uspokoił się. Powiedział mi, że wyciągną za chwile moje serce. Wpadłem w panikę. Zapytałem jak to możliwe, żeby oni wyciągnęli moje serce. Zapewniał mnie, żebym się niczym nie martwił i że wszystko jest w porządku. Po jakiejś minucie poczułem się naprawdę źle, powiedziałem temu co stał koło mnie, że coś się dzieje ze mną dziwnego i że nie ma siły nawet myśleć, zacząłem robić się otępiały i zapadła ciemność. Sądzę że straciłem przytomność. W pewnym momencie zobaczyłem w ciemności punkt białego światła, który zaczął się przybliżać coraz szybciej i po chwili już stałem gdzieś na jakiejś łące, wokoło był las i dwie drogi, na środku stała jakaś postać człowieka w dziwnych szatach (wyglądał jak biskup i miał laskę wysoka na ok. 2 metry na końcu zawinięta w kształt ślimaka, wyglądała jakby była ze złota a jego szata lśniła w słońcu kolorami tęczy. Coś pięknego. Nie widziałem nigdy wcześniej nic piękniejszego. Panowała taka cisza i spokój. Było po prostu cudownie i tak lekko to jest ciężko opisać co czułem będąc tam, chociaż nie wiem gdzie to było.) Popatrzyłem na niego i nagle stanąłem przed nim, on mi się przedstawił jako Józef i powiedział, że czekał na mnie. Zdziwiłem się, czemu czeka na mnie i o co tu chodzi, on mi powiedział "Tak! Czwarty rodzaj egzystencji!" i że muszę wracać, że jeszcze nie czas. Zapytałem go, gdzie muszę wracać. Powiedział, że do swojego ciała i żebym się nie martwił, że jeszcze się spotkamy. Ja mu zacząłem mówić, że nie chcę tam wracać i że na tym świecie jest źle i nie chce tam wracać. Prosiłem go, żeby pozwolił mi zostać. Ale on powiedział, że jeszcze nie czas i się uśmiechnął. Powiedział, żebym się nie martwił, że się niedługo zobaczymy. Byłem wściekły, że mnie już odsyła a nawet nie powiedział gdzie ja jestem. Po chwili jak się popatrzył na mnie, spoglądął w stronę słońca, a ja za nim i nagle znów nastąpiła ciemność i znów leżałem na stole. [każdy postrzega to, w co wierzy - wytwory własnego umysłu są wyraźne na poziomach subtelnych - ponadfizycznych; Islamiści po śmierci ciała fizycznego docierają do swojego islamskiego nieba, Chrześcijanie też mają swoje niebo zgodnie ze swoimi wyobrażeniami].

Powiedziałem do tego, co stał koło mnie i się na mnie patrzył, że miałem dziwny sen; że to jakbym zmarł; on się popatrzył na mnie i powiedział, że to nie był sen, że musieli zatrzymać moje funkcje życiowe na jakiś czas, ale już jest wszystko w porządku i żebym opowiedział Drylowi, co tam widziałem itd. Zgodziłem się, wtedy on jakby się ucieszył, że chcę o tym porozmawiać [pozysk info od ofiary, która chce współpracować]. Zaczęli mnie traktować jakoś inaczej, takie odniosłem wrażenie. Po jakiś 20 min. powiedział do mnie, że już skończyli i że mogę wstać i się ubrać. Zapytałem się, co skończyli. On powiedział, że oczyścili mi płuca i coś z układem pokarmowym pozmieniali, oraz że przepchali mi jakieś żyły koło serca, które powodowały u mnie bóle serca i że mam przestać jeść tyle mięsa, a za to więcej owoców i przetworów mlecznych, że to poprawi mój stan zdrowia i to, że byłoby lepiej, żebym rzucił palenie papierosów. Zaskoczył mnie tym, ale powiedziałem, że tego nie robię chociaż miałbym skonać. Popatrzył się na mnie, ale nic więcej nie powiedział. Po jakiś 2 min. wszedł Deryl i uśmiechał się (nie wiem

czemu). Powiedział, że jest ze mnie zadowolony, że byłem grzecznym chłopcem, zaskoczyło mnie to stwierdzenie - jego przecież nie było w tym pomieszczeniu. Powiedział, że widział wszystko i że jest ze mnie zadowolony. Po chwili - jak już byłem całkowicie ubrany - powiedział do mnie, że bym poszedł za nim, bo chce coś mi pokazać; ale jak będę szedł mam niczego nie dotykać. Zgodziłem się i poszliśmy wolno między stołami, zobaczyłem mnóstwo istot siedzących na ławkach i kręcących się na boki jakby trwała głośna dyskusja na jakiś temat, choć było cicho. Wtedy przypomniałem sobie, że oni się zapewne porozumiewają telepatycznie, więc dlatego ich nie słyszę. Uśmiechnąłem się, i w tym momencie Deryl zapytał mnie, co mnie tak bawi; a ja mu na to, że to jest dziwne, że ja tu jestem, i że ty i inni ze mną rozmawiacie, a przecież ja jestem nikim ważnym. On powiedział, że to nieprawda - dla nich jestem ważny; zapytałem się z jakiego powodu, ale nie uzyskałem odpowiedzi. Idąc powoli między 2 a 3 stołem zobaczyłem leżącą na tym stole kobietę, strasznie płakała. Zapytałem się: Deryl co jej jest, a on powiedział, że ma poważne problemy ze sobą. Zdziwiłem się, co to może znaczyć, zatrzymałem się koło niej i popatrzyłem na nią. Szkoda mi się jej zrobiło, tak płakała, a ja nie wiedziałem, co jej jest i dlaczego tak płacze. Ale Deryl jakby krzyknął na mnie, że bym szedł za nim i to szybko, bo nie ma wiele czasu, więc poszedłem.

[Standardowa procedura UFOli po wykonaniu eksploatacji: oprowadzenie/ wycieczka po ich obiektach technicznych, z których są bardzo dumni] Chwilę szliśmy przez mleczno-szary korytarz i weszliśmy do pomieszczenia, większego niż poprzednie - miało ok. 8 metrów długości i ok. 5-6 metrów szerokości a wysokość ok. 2,5 metra. Trzy ściany były mleczno-szare, tylko jedna ściana była całkiem czarna. Zdziwiło mnie to, zapytałem się, co to za ściana i czemu jest czarna. Deryl powiedział mi, że to coś w rodzaju telewizora i jak chcę, to mi pokaże jak to działa. Ucieszyłem się, bo ściana była ogromna i zastanawiałem się, jak to może być tak wielki telewizor. W pewnym momencie pokazał się jakby błysk falowy i zadziało - była tam widoczna piramida z Egiptu. Zapytałem go jak to działa i gdzie jest kineskop, on spoglądnął na mnie i powiedział, że to telewizor magnetyczny (ale mnie zaskoczył!). Ucieszyłem się że mi powiedział. Od razu zacząłem zasypywać go pytaniami typu "jak to działa" itd. Na wszystkie pytania mi z chęcią odpowiadał i tłumaczył, że to jest całkiem bezpieczne i że nie wydziela żadnego szkodliwego promieniowania. Zdziwiło mnie jedno - jak uzyskali tak realistyczne kolory. On na to odparł, że to tylko odpowiednia modyfikacja pola i tego, co my nazywamy elektrycznością. Spodobało mi się to tak bardzo, że poprosiłem, żeby mi pokazał jakiś krajobraz z pod wody - pokazał mi Hawaje, rafę koralowa i różne rybki itd. Było to tak, jakbym był pod wodą. Nawet dźwięk był tak realistyczny, że aż ciężko w to było uwierzyć. Zapytał się, co bym chciał jeszcze zobaczyć? Odpowiedziałem mu, że chcę zobaczyć jak budowano piramidy (miałem wizję o piramidach i ich budowniczych). Zgodził się mi pokazać i powiedział, że bym stanął jakieś 50 cm dalej, to będę lepiej widział i faktycznie - widok był lepszy. Zaczęła się projekcja. Na początku wspomniał coś o Atlantydzie i o ich wiedzy na temat geometrii kształtów [wzór pierścienia Atlantów jest mikrorezonatorem ze względu na swoją geometrię] i o oddziaływaniu pozytywnym piramid na człowieka i jego zdrowie fizyczne oraz psychiczne. Potem zobaczyłem podstawę piramidy w Gizie. Zapytałem, jak oni przenosili tak ciężkie głazy po 100-200 ton? On odpowiedział, że siłą własnej woli [raczej kłamstwo - były to przenośniki oparte na zasadzie działania komory oscylacyjnej i "promienie podnoszące"] i że to nie jest nic nadzwyczajnego. Zdziwiłem się trochę, a on opowiadał mi o tym, jak to powstawało i dlaczego. Zapytałem go, ile ta piramida ma lat? Powiedział mi, że ok. 30 tysięcy [są źródła, które mówią o 40 tysiącach lat]. Zdziwiłem się, bo naukowcy nasi twierdzą, że ma ok. 5-10 tys. lat. Zapytałem, jak oni cięli takie głazy? Powiedział, że za pomocą specjalnego lasera, że to daje niesamowitą precyzję i dokładność przy wykonywaniu cięć [tolerancja 0,05 mm], że bloki były wycinane bezpośrednio z gór, a potem wyciągane siłą woli budowniczych [raczej "promieniem podnoszącym"] oraz transportowane na specjalnych platformach unoszących się metr nad ziemią [wątpliwe]. Co najważniejsze, oryginalnie na bokach piramidy były koła prawie na całej powierzchni ścian tej piramidy, z czterech stron, czyli na każdej ścianie jedno koło pełne całe wykonane z aluminium [aluminium jako jedyny metal najbardziej wzmacnia działanie piramidy]. Piramida była pokryta jakimś białym jakby tynkiem [alabastrem, jedna z form skały wapiennej; inną formą jest marmur], robiła piorunujące wrażenie. Zapytałem, do czego taka wielka budowla była wykorzystywana? Odpowiedział, że było to coś w rodzaju generatora prądu i do komunikacji. Zaskoczyło mnie to. Zapytałem więc, jak to wytwarzało prąd? On tylko powiedział coś o polaryzacji przedmiotów ujemnych i dodatnich oraz o jakimś generowaniu kształtów promieniowania i kumulowania w środku na pewnym etapie dużego ładunku magnetycznego i nośnika fal telepatycznych [energii eterycznej - zatem przekroczenie pewnych granicznych natężeń energii], że to jest darmowa energia, jaką inne cywilizacje już od dawna używają. Jest to niewyczer-

palna bateria, jaką kosmos oferuje swoim mieszkańcom. To mnie zaskoczyło tak, że zapytałem o szczegóły tej budowli, niestety nie powiedział mi nic więcej na ten temat [ponieważ jednym z głównych dyrektyw UFOli jest niedopuszczenie do zbudowania przez ludzi żyjących na tej planecie urządzeń "free energy"]. Zadawałem mu jeszcze inne pytania. Czy na świecie jest jeszcze taka sama budowla o tym samym znaczeniu? Odparł, że są jeszcze dwie, ale mniejsze. Niestety nie powiedział i nie pokazał mi ich. Inne to są repliki wykonane przez ludzi zafascynowanych tymi budowlami. Oryginalne budowle z tego okresu są tylko trzy.

Zapytał, czy jeszcze chcę coś ciekawego zobaczyć. Odparłem, że tak - i nagle zrobiło się ciemno w pomieszczeniu. Zaskoczyło mnie to, ale nagle pokazał się kosmos. Zapytałem, skąd wiedział, że to mnie interesuje (interesuję się kosmosem oraz piramidami i UFO). Uśmiechnął się i powiedział, że bym patrzył. To co zobaczyłem zaparło mi dech w piersiach, czułem się jakbym stąpał po innych planetach, był to piękny widok. Potem jeszcze pokazał mi Marsa i Wenus, Jowisza i Saturna, jakieś inne planety, dokładnie nie pamiętam nazw, ale było to coś pięknego. Byłem zaskoczony i strasznie szczęśliwy, że w końcu zobaczyłem, jak to wygląda z bliska. Potem zapytał mnie o wrażenia i czy podobało mi się to, co on dla mnie przygotował. Odparłem, że bardzo i że cieszę się, że mi pokazał, że to właśnie było moje marzenie.

Uśmiechnął się i powiedział, że ma dla mnie niespodziankę. Zapytałem, co to za niespodzianka? A on odpowiedział mi że bym szedł za nim, tak też zrobiłem. Znow sześliśmy mleczno-szarym korytarzem, weszliśmy do pomieszczenia w kształcie trójkąta. Zdziwiłem się i zapytałem, co to jest, co to za niespodzianka? Odparł, że bym chwilę poczekał na niego on zaraz przyjdzie. Powiedziałem, że OK., nie spieszy mi się nigdzie. Wszedł, zacząłem się rozglądać, co jest tu tak ciekawego. Pomieszczenie zadawało się mieć ok. 4 metrów szerokości - każdy bok - i 2 metry wysokości, na środku było tam koło ok. 2 metrów średnicy, koloru czarnego, jakby z wykonane metalu, ale wtopione w podłogę. Zdziwiłem się, co to jest, ale nie miałem pojęcia, co to może być. Ściany były mleczno-szare, ale te koło było tak dziwne, że nie miałem pojęcia, co to może być. Więc czekałem na Deryla, żeby mi powiedział, co to jest. Po jakichś 10 minutach przyszedł, więc zapytałem się, co to jest? Odpowiedział mi, że to jest teleporter - służy do przenoszenia się w inne miejsce w sekundę, gdzie się tylko zechce. Zapytał mnie, czy chcę zobaczyć, jak to działa? Odpowiedziałem mu, że tak, ale miałem obawy, czy to nie zaszkodzi mojemu zdrowiu. Odpowiedział, że bym się nie martwił. Oni tego już używają od bardzo dawna i nic się nikomu jeszcze nie stało złego. Zapytałem, gdzie się można przenieść tym czymś? Powiedział, że ma coś ciekawego dla mnie i że bym wszedł na koło i stanął obok niego i tak zrobiłem jak kazał. Nagle się zrobiło ciemno i zimno jakby zawiął zimny wiatr. Trwało to może 2 sekundy - może więcej, w pewnym momencie znaleźliśmy się gdzieś. Zapytałem go, gdzie jesteśmy - powiedział mi, że na statku w kosmosie koło naszego księżycyca. Zdziwiłem się, a on powiedział, że jak nie wierzę to niech zobaczę sam przez okno. Pokazał mi wyjście, podszedłem do okna, opadła jakby zasłona i zobaczyłem kosmos i księżyc oraz część Ziemi. Jejku, co to był za widok - coś pięknego. Deryl podszedł do mnie i zapytał, jak mi się podoba planeta, na której mieszkam? Odpowiedziałem, że jest piękna i że to jest tylko sen. On się uśmiechnął i powiedział, że to nie jest sen. Powiedział, że moja niespodzianka zaraz się pojawi na widoku - w tym momencie Ziemia zaczęła się robić malutka. Zapytałem, co się dzieje? On powiedział, że wchodzimy na orbitę. Zapytałem, gdzie na orbitę? Odpowiedział, że to niespodzianka i nie chciał nic więcej powiedzieć. Powiedział za to - czekaj - zaraz sam zobaczysz. W pewnym momencie zobaczyłem czerwoną planetę i krzyknąłem "przecież to Mars!" - on uśmiechnął się i powiedział, że zgadza się - to jest Mars. Zapytałem, skąd wiedział, że się tym tak mocno interesuję? On znow powiedział, że zna mnie lepiej niż ja sam siebie. Zdziwiłem się, ale widok z okna na planetę Mars zaparł mi dech w piersiach, nie byłem w stanie nic powiedzieć. Deryl tylko powiedział - "patrz i podziwiał", stałem tak i patrzyłem na góry, wąwozy, kaniony, doliny itd. Trwało to jakieś pół godziny, jak żeśmy przelatywali nad Marsem. Powiedziałem, że musiał minąć z rok żeby tu dolecieć - on powiedział, że zajęło nam to jakieś 30 sekund, bardzo mnie to zdziwiło. Zapytałem z jaką prędkością lecieliśmy, ale nie uzyskałem odpowiedzi. Deryl wydał się zaskoczony tym pytaniem więc zapytałem, czy oni już przekroczyli prędkość światła? Odpowiedział, że prędkość światła już dawno przekroczyli. Teraz się poruszają z 30 do 50 krotnej prędkości światła i powiedział, że jeszcze są większe prędkości do osiągnięcia - pracują nad tym już od dłuższego czasu i niedługo opanują tą dziedzinę. Po chwili zapytałem go, czy mogę mu zadać dziwne pytanie? A on spojrział na mnie i powiedział pytaj. Zapytałem go - "powiedz mi, czy na Marsie kiedyś istniało życie?". On odpowiedział, że tak i że to oni stworzyli planetę, którą my nazywamy Ziemia i że kiedyś wydarzył się kataklizm i Mars został zniszczony przez kometę. Nie dało się uniknąć tego zderzenia, więc mieszkańcy Marsa postanowili, że zrobią jeszcze jedną planetę, którą nazwali Ziemia i tak też uczynili [wątpliwe]. Po

wielkiej kolizji część mieszkańców zamieszkała na planecie Ziemia, inni zaś polecili w otchłanie kosmosu szukać nowych miejsc do zamieszkania. Po tej rozmowie zapytał, czy jestem zmęczony i chce trochę odpocząć, powiedziałem że tak, ale czy już muszę wracać? Odpowiedział, że nie - tylko zaprowadzi mnie do pomieszczenia, gdzie trochę odpocznę, zgodziłem się i poszedłem za nim. Po drodze spotkaliśmy tego małego (około 1 metr i 20 centymetrów wzrostu) szarego człowieczka o wielkich oczach, popatrzył na mnie, a ja mu powiedziałem "dzień dobry", odpowiedział mi tak samo, uśmiechnął się i poszedł dalej. Deryl powiedział, żebym tam wszedł i usiadł sobie wygodnie, a sam wyszedł i zamknęły się za nim drzwi. Pomieszczenie było koloru mlecznego, okrągłe i bez okien, nic tam nie było. Po chwili odczułem wielką ulgę i zrobiło się super. Siedziałem tam i myślałem czym jeszcze mnie zaskoczy. Po co mnie tu ściągnął i co ja tu dokładnie robię. Siedziałem tam jakieś 10 minut, poczułem się wspaniale i tak wypoczęty jak nigdy przedtem, po prostu było super. Pomyślałem właśnie tego mi było trzeba - wypoczynku. Po chwili drzwi otworzyły się i Deryl powiedział, żebym wstał, że chce mi coś pokazać. Więc poszedłem za nim, tak jak chciał. Szliśmy przez jakąś chwilę, Deryl zatrzymał się przy drzwiach i powiedział: "teraz zobaczysz przyszłość planety, na której się urodziłeś". Zdziwiłem się tą wypowiedzią, kazał mi stanąć jakiś metr od drzwi. Powiedział: "patrz teraz uważnie", a więc zacząłem patrzeć o co chodzi. Powiedział: "teraz skup się" i zaczęła się projekcja naszej przyszłości (tak to określili). Zobaczyłem wielkie zniszczenia i straszne kataklizmy oraz ludzi jakoś dziwnie wyglądających jakby byli poprzepaleni. Zapytałem, co to jest, czemu mi to pokazuje, co to ma znaczyć? - On tylko powiedział, żebym patrzył na to i nic się nie odzywał. Więc zacząłem patrzeć i zobaczyłem przerażające sceny, wybuchy atomowe, powodzie, tornada i zgliszcząca miast. Powiedział - zobacz, tak będzie już niedługo wyglądał Nowy York, zobaczyłem tylko stertę gruzu i nic więcej. Powiedział mi, że to nie wszystko, żebym patrzył dalej. Potem zobaczyłem wielką wodę, dosłownie wszędzie. Powiedział tak będzie jak się stopią lodowce po wojnie atomowej. Byłem w szoku, zapytałem czy to się zdarzy za mojego życia - odparł że to prawdopodobne i że ten czas już nadchodzi, ale po tym wydarzeniu inne cywilizacje pomogą ludziom z planety Ziemia i wasze poglądy na temat kosmosu, życia i wiele innych ulegną zmianie tak drastycznie, że nasza edukacja [ludzi na planecie Ziemia] zacznie się praktycznie od początku [sugerowanie cofnięcia w rozwoju, tak samo jak było to już w przeszłości - cel: dalsza bezkarna eksploatacja ludzi]. Już nie będzie wojen i cierpień, bo inni nam pomogą. Pokazał mi też (jak to powiedział że w 5000 roku tak będzie wyglądała nasza planeta po odnowie [na modłę UFOli - oczywiście; ludzie z samoinicjatywą dążący do doskonalenia duchowego zostaną "wyeliminowani" z tej planety w sposób fizyczny za pomocą wojen i kataklizmów; 3 Tajemnica Fatimy wspomina o wojnie, w której będą ginąć również dobrzy/ szlachetni ludzie]). Zobaczyłem tam wielkie miasta unoszące się nad ziemią oraz wszędzie praktycznie lasy i dziką zwierzynę oraz ludzi trochę inaczej wyglądających, bo nie mieli włosów wcale na głowie i noszących jakby skafandry zamiast ubrań [zmodyfikowanie genetycznie przez UFOli, którzy już od dawna nad tym pracują]. Powiedział, że włosy nie są nam do niczego potrzebne, więc stracimy je [włosy bardzo dobrze chronią układ nerwowy i mózg przed promieniowaniem elektromagnetycznym i radioaktywnym; promieniowania mocno otepiają umysł człowieka]. Wpłyne na to głównie promieniowanie radioaktywne oraz zmiany genetyczne, które mają nastąpić po wojnie. [Czyli mamy znajomy schemacik oferowany wszystkim uprowadzonym: najpierw wojny i kataklizmy, a potem "światłana przyszłość". Tylko jakoś pomija się fakt, że celem wywołania wojen ma być cofnięcie ludzi w rozwoju w każdym aspekcie ich życia - przede wszystkim duchowym; a także eliminacja ludzi dobrych w trakcie wojen i kataklizmów, którzy są olbrzymią przeszkodą na drodze do całkowitego panowania na tej planecie. Ludzie naiwni, którzy wierzą w przeznaczenie pokazane przez UFOli, kształtują tą bardzo ponurą "przyszłość widmową" (która z czasem materializuje się w świecie fizycznym i wytwarza się rzeczywistość teraźniejsza) i tym samym przyciągają na swoje głowy owe wojny i kataklizmy zgodnie z zasadami działania Wszechświata. Dzięki temu, jak zwykle od początków czasu, UFOle rękoma ludzi doprowadzają do tragedii tychże ludzi. Dlatego w religiach określa się ich jako ojców kłamstwa.]

Przeraziło mnie to tak bardzo, że aż łzy mi stanęły w oczach. Patrzył na mnie i nic nie powiedział, ani słowa. Po jakiejś chwili zapytałem, czy mogę mu zadać pytanie? Odparł, żebym pytał. Zapytałem go: "Deryl powiedz mi, co się dzieje z człowiekiem po śmierci, dokładnie z jego duszą". Zdziwił się tym pytaniem, ale powiedział tylko to, że aby osiągnąć doskonałość trzeba wiele przeżyć i wiele się nauczyć. To była jego odpowiedź. Nic więcej nie powiedział i zmienił temat na to, że już czas wracać. [W życiu chodzi o doskonalenie swojego wnętrza i podążanie ścieżką Najwyższej Osoby Boga; samo życie i wiele nauki nie wystarcza do osiągnięcia doskonałości i szlachetności ducha; wykręcanie się od odpowiedzi na pytania typu

religijnego jest typowe dla UFOli - może to ich doprowadzić do furii] Odparłem mu, że skoro tak, to dobrze, wracajmy. Popatrzył na mnie i powiedział, że bym się nie przejmował aż tak bardzo tym, co tu zobaczyłem. A ja go zapytałem - "czemu ja, czemu mi pokazuje takie okropności z przyszłości". Odpowiedział: "tak postanowiono" i nic więcej [UFOle są reżyserami życia na tej planecie i dążą do tego, aby wszelkie zdarzenia przebiegały po ich myśli - stąd odpowiedź: "tak postanowiono" m. in. w sprawie wojny atomowej i kataklizmów, które zgodnie z ich kłamstwem mają być "karą Boga za grzechy ludzkości"; a grzechem jest doskonalenie ducha i jego uszlachetnianie]. Nie zdawałem innych pytań na ten temat, bo wiedziałem, że nie uzyskam odpowiedzi. Widocznie nie chciał mi nic więcej powiedzieć na ten temat. Chociaż wiem, że wiedział wiele o tym wszystkim. Szliśmy powoli do drzwi do tego teleportera. Zapytał, czy podobała mi się wycieczka? Odpowiedziałem, że bardzo i podziękowałem mu za to wszystko, co mi pokazał. Uśmiechnął się i zapytał, czy jeszcze chcę coś wiedzieć? Zapytałem, czy jeszcze będę miał okazje odbyć taką podróż - odpowiedział, że raczej nie. Ale zapewnił mnie, że się jeszcze spotkamy, już niebawem. Spoglądałem na niego i odpowiedziałem: to na pewno. On się spojrzał i powiedział, że coś mnie gnębi i że bym mu powiedział, o co chodzi, to postara się mi pomóc. Zatrzymaliśmy się i powiedziałem mu, że od 10 roku życia, gdy pierwszy raz zobaczyłem UFO, prześladuje mnie pech i nie ma szczęścia w niczym za co się wezmę [typowe po przymusowych kontaktach z UFOlami]. Popatrzył na mnie i powiedział: "jest wiele cywilizacji, które odwiedzają wasza planetę i są też cywilizacje, co nienawidzą ludzi i tej planety, i już nieraz chcieli ją zniszczyć". Spojrzałem w stronę okna i widziałem, że odlatujemy z Marsa, a po jakiejś chwili zobaczyłem znów Ziemię i powiedziałem, że już chyba jesteśmy na miejscu. Odparł, że tak i niedługo będę w domu. Zapytałem więc go jeszcze, czemu oni tak nienawidzą Ziemi i ludzi zamieszkujących tą planetę? Odpowiedział - za przeszłość, za pomoc naszej planety w wojnie gwiazdnej, jaka się kiedyś toczyła między innymi cywilizacjami. Powiedział również, że jest wiele powodów, o których nie może powiedzieć. Powiedziałem, że skoro tak to w porządku, że nie ma sprawy - nie będę pytał o nic więcej. Staliśmy tam i patrzyłem na Ziemię z kosmosu - jest piękna. On odparł, że są jeszcze ładniejsze planety w innych układach słonecznych. Powiedziałem, że nie wiem, bo nie widziałem innych planet i na tym się temat zakończył. Powiedział, że za chwilę wracamy. Powiedziałem, że dobra, przecież trzeba w końcu wrócić. Stałem tak i patrzyłem na Ziemię, podziwiałem widoki. W pewnej chwili powiedział do mnie, że już musimy wracać. Więc obróciłem się i poszliśmy do tego teleportera (tego koła na podłodze). Stałem obok niego, znów się zrobiło ciemno i jakby zawiął wiatr, nagle pojawiliśmy się w tym samym miejscu, w którym zaczęliśmy. Poznałem po tych mleczno-szarych ścianach. Zapytał jeszcze raz, czy mi się podobała wycieczka, jaką zorganizował dla mnie. Powiedziałem, że bardzo i jeszcze raz podziękowałem mu za wszystko, co mi pokazał i poświęcił czas. Uśmiechnął się. Zapytałem go, czy będę to pamiętał - odparł, że wszystko będę pamiętał i zapewnił mnie jeszcze raz, że to nie był sen, to co mi się przytrafiło, zdarzyło się naprawdę i że bym się tak nie przejmował tym, co zobaczyłem, a zwłaszcza tą wojną atomową. Powiedział, jak chcę, to może sprawić, abym to zapomniał. Odparłem, że nie chcę. Uśmiechnął się znów i powiedział, że za chwilę będę już w domu. Zapytałem go, czy się jeszcze spotkamy? Odpowiedział, że tak, jak będzie znów na tej planecie, to na pewno się spotkamy i że bym uważał na siebie.

Wtedy jeszcze nie rozumiałem, co ma na myśli, ale byłem bardzo szczęśliwy za to, że chociaż raz w życiu zobaczyłem to, co mnie interesuje, czyli kosmos, planety i piramidy. To były najpiękniejsze chwile w moim życiu. Po powrocie do domu stwierdziłem, że nie było mnie od 22:30 do 12:00 następnego dnia. Zdziwiłem się, że wcale nie jestem zmęczony - wręcz przeciwnie, wypoczęty jak bym spał 12 godzin. To wszystko zdarzyło się 07.07.2000 roku w nocy. Moi rodzice zaczęli mi zwracać uwagę, że jestem jakiś inny i cały czas gapie się w gwiazdy (siedziałem całe noce). Nie wiem czemu, ale bardzo tęskniłem za nimi wszystkimi, chociaż nie potrafię wyjaśnić, dlaczego czułem się opuszczony i zagubiony.

Nie wiedziałem, co mam o tym myśleć, ale najgorsze dopiero się miało zacząć. To co było tam, to tylko była jak sądzę "przykrywka". Po jakimś czasie, ok. 25 lipca 2000 roku, po moich imieninach zaczęły się dziać dziwne zjawiska. Widywałem u mnie w domu postacie przechodzące przez ściany, wylatujące/wlatujące zamkniętym oknem, zaczęły mnie dręczyć koszmary takie, że bałem się nawet zamknąć oczy. W pewnym momencie moje nerwy zaszwanowały tak, że aż dwa razy chciałem odebrać sobie życie. Wpadłem w tak silną depresję, że nawet jeść nie mogłem i zacząłem mieć znów kłopoty ze zdrowiem. Po jakimś tygodniu nagle znów wszystko ustało. Nic się nie działo niezwykłego. Na początku sierpnia zaczęło być ze mną naprawdę źle tak, że już nie wytrzymałem nerwowo i psychicznie. Postanowiłem, że wyskoczę z okna 11 pietra i tak też mała co nie zrobiłem. Uratował mnie jakiś pan, co akurat wysiadał z

windy na tym piętrze. Miałem farta, że złapał mnie za rękę, bo już skakałem. Wciągnął mnie do środka i zapytał, czemu chcę sobie odebrać życie w tak młodym wieku. Nie potrafiłem mu tego powiedzieć. Odparł, że jechał na piąte piętro, ale dziwnie się czuł i coś jak by mu kazało pojechać na 11 piętro. Zapytał mnie, czy może mi jakoś pomóc? Ja mu odpowiedziałem, że już mi pomógł, podziękowałem i oddaliłem się. W drodze do domu, jakieś 200 metrów ode mnie zobaczyłem dyskoidalny obiekt zawieszony nad blokiem. Miałem wrażenie, że mnie obserwują, bo czułem na sobie czyjś wzrok. Taki sam, jak to miało miejsce podczas mojego zabiegu z płucami i sercem. Wiedziałem, że coś jest nie tak, że coś się dzieje ze mną dziwnego, ale nie sądziłem, że będzie jeszcze gorzej.

Mianowicie we wrześniu nie dostałem renty i wróciłem do pracy w Stoczni Szczecińskiej S.A., dokładnie 18 września 2000 roku wszyscy koledzy w pracy tak się odizolowali ode mnie, że nawet rozmawiać nie chcieli ze mną (oczywiście nie wszyscy na szczęście, ale większość). Pracowałem na trzy zmiany i szło mi całkiem nieźle, zwłaszcza po moich przeżyciach z UFO. Nie wiedziałem, do kogo się udać, z kim mogę porozmawiać na ten temat i wygadać się. Niestety w całym Szczecinie, gdzie mieszkam, nie znalazłem żadnego człowieka, który byłby zainteresowany moimi przeżyciami, a co najważniejsze doradziłby mi coś, co z tym zrobić. Sprawy z UFO miały się coraz gorzej. Pod koniec września, ok. 25 września, zostałem zgwałcony przez jakąś istotę o bardzo dziwnych proporcjach ciała. Przy okazji, ta istota coś mi wstrzyknęła - przez trzy tygodnie miałem gorączkę 38 stopni i żadne leki nie potrafiły tej gorączki obniżyć [testy broni biologicznej?]. Mój lekarz powiedział, że to bardzo dziwny przypadek i nie wie co z tym zrobić. Po owym czasie gorączka sama ustąpiła tak szybko, jak się zaczęła i wtedy zaczęły się moje prześladowania, które trwają do dzisiejszego dnia. Mianowicie znęcanie się psychiczne, niemożliwość zaśnięcia, gwałty, wstrzykiwanie jakiś dziwnych substancji oraz głosy uciążliwe na każdym kroku, powodujące niepewność i pogłębianie się mojego złego stanu zdrowia do tego stopnia, że po 4 miesiącach już byłem wrakiem człowieka. Dosłownie nie miałem nawet siły, aby wstać z łóżka. Te istoty przelatujące przez mój dom i pokój nie dawały mi spać, jak już zasypiałem od razu zostawałem budzony to głosami lub szarpnięciem nogi czy ręki, raz nawet bardzo silne pociągnięcie za włosy wybiło mnie całkiem ze snu. Wtedy już przestałem mieć chęć do życia, całkiem było mi obojętne, co się ze mną stanie.

W dniu 26 grudnia 2000 roku nagle pojawił się Deryl i zapytał się jak się czuję - powiedziałem mu, żeby się ode mnie odpiardolił, że on mi zniszczył życie i że zostałem wielokrotnie zgwałcony przez jakąś szkaradną istotę i że nie mam już siły nawet podnieść ręki. Po tym jak to powiedziałem, on się popatrzył na mnie i powiedział, że mówił mi żebym uważał. Dokładnie pamiętałem to, co powiedział i wiem, że tak było. Ale ja powiedziałem mu, żeby już nigdy nawet nie odzywał się do mnie i że jest najohydniejszą istotą w całym wszechświecie, że jego cywilizacja odpowiada za całe zło na tej planecie i że diabłami religijnymi właśnie są oni, że na pewno kiedyś za to zapłacą. Pamiętam, że się wściekał strasznie, a ja jeszcze dolałem oliwy do ognia dodając takie zdanie - "żeby was piekło pochłonęło, całą waszą cywilizację i żeby ślad po was nie został", wtedy wściekł się tak, że odleciał z pokoju z takim zamachem, aż okno się samo zamknęło.

Pamiętam, że do 28 grudnia 2000 roku miałem spokój i w miarę odzyskałem siły tak, że mogłem chodzić po domu sam, bez pomocy matki czy ojca. W tym dniu ok. 01:00 w nocy pojawił się Deryl i powiedział, że już wszystko jest w porządku, że już mnie nie będzie nękał i napomknął coś o złych istotach, o których mi już wspominał, że nienawidzą ludzi. Siadł koło mnie na łóżku i zaczął mi się przyglądać, zdawało się, że czeka na moja reakcję. Ja jednak już mu nie wierzyłem i byłem pewien, że to znów jakaś ich gra. On zapewnił mnie, że teraz już nie ma czego się obawiać i że w razie czego, jakby się zaczęło dziać coś złego powiedział, żebym tylko o nim pomyślał, a pomoże mi. Zdumiało mnie to bardzo - "jak to" zapytałem, on powiedział, że ma teraz ze mną bezpośrednią łączność, żebym się już nie martwił i zapomniał o wszystkim złym, co mi się przytrafiło. Zapytałem - "jaką łączność, o co znów chodzi, czy znów masz jakiś genialny plan gnębienia mnie?". Odparł że nie, nie powiedział dokładnie, o co chodzi z tą łącznością, ale w pewnym momencie przypomniałem sobie o implantach i zapytałem go, czy mam taki w głowie? Powiedział, że tak. To dla mojego bezpieczeństwa i jeszcze, że za rok będzie gotowe moje ciało do przeprowadzenia mojej duszy do innego, nowego, ciała. Te obecne ciało jest strasznie zniszczone i długo nie pożyje. To mnie dobiło. Zapytałem, jak to można zrobić i co dalej. Wtedy odpowiedział, że to jest możliwe i że to trwa chwilę. Wtedy zapytałem się - "a co na to Bóg powie", wtedy wstał i powiedział coś w tym stylu: "nie przejmuj się, jakoś się dogadamy". Przestraszyłem się, o co chodzi w tym wszystkim, co oni chcą ode mnie i do czego im ja jestem potrzebny? A on zaraz powiedział, że szkolili mnie wiele lat i nie pozwolą zmarnować tego czasu mi poświęconego. Zaprzeczyłem - jakie szkolenie, nic o tym nie wiem, o co znów chodzi, czego

chcesz, powiedz. A on tylko powiedział, żebym się nie martwił, wszystko będzie dobrze [kodowanie umysłu ofiary bez jej wiedzy świadomej i zgody świadomej - nie ma szacunku do wolnej woli, co dowodzi, że Deryl i jego współpracownicy są osobami demonicznymi]. Byłem w szoku, dostając taką informację od niego, nie spodziewałem się czegoś takiego. On zaraz dodał, że oni się od dawna opiekują się naszymi duszami po śmierci naszych fizycznych ciał, i że nie ma się czym martwić [umowy z Lucyferem polegające na oddaniu mu swojej duszy w zamian za doczesne bogactwa/ świecidełka fizyczne/ pieniądze; takie dusze mogą być wykorzystywane, zgodnie ze spostrzeżeniem prof. Jana Pajaka, do sterowania zaawansowanymi urządzeniami technicznymi, np. sterowanie lotem magnokraftu przy współudziale techniki komputerowej - oczywiście].

Nie wiedziałem, co o tym myśleć, co się stanie ze mną za rok. To mnie dobiło tak, że w końcu już całkiem straciłem głowę i 04.01.2001 roku trafiłem do szpitala psychiatrycznego na oddział dla cierpiących na schizofrenię i depresje lękową. Spędziłem w szpitalu 4 miesiące (oczywiście żaden lekarz nie wierzy mi w żadne słowo, które im powiedziałem - uwierzyli tylko w glosy, ale nie w takie informacje, jakie im podałem). W czasie pobytu w szpitalu wielokrotnie widywałem i rozmawiałem z Derylem. Dziwił się, że ja jestem w szpitalu tego profilu. Zapewniał mnie, że nawet jak komuś powiem o tym, co się ze mną działo, to nikt mi w to nie uwierzy. Ja go wtedy zapytałem o prof. J. Pajaka - on odpowiedział mi w ten sposób, cytując: "jak by wszyscy nasi naukowcy byli tacy, jak on, to już byśmy od dawna nie używali benzyny i ropy do napędu naszych pojazdów" [tylko "zapomniał" dodać, że UFOle właśnie dosłownie niszczą tego typu ludzi, bo działania takich ludzi zagrażają ich bezpardonowej władzy na tej planecie]. Deryl był u mnie przynajmniej raz w tygodniu, ale najczęściej z soboty na niedzielę i zawsze zapewniał mnie, że wszystko jest dobrze i żebym się niczym nie martwił. Pamiętam doskonale zapewnienia Deryla o tych złych istotach, o jakich mi wspominał - jakby się ode mnie odczepiły, nie widywałem ich wcale przez 4 miesiące. No i najważniejsze - mogłem się w końcu wyspać, choć miałem koszmary i dziwne uczucie bycia cały czas obserwowanym, praktycznie 24 godziny na dobę i buczenie w uchu (lewym) oraz bóle między skronią a uchem. Poprzednio nic takiego nie miałem, bynajmniej nie pamiętam nic na ten temat (sądzę, że oni chcą tylko, żebym pamiętał tylko dobre chwile i przyjemne, nic złego, ani szokującego [bo to decyduje o posłuchu]).

Po wyjściu ze szpitala poszedłem na rękę ze względu na mój stan zdrowia oraz silną depresję lękową. Do tej pory prześladowuje mnie pech całkowity i nie mam siły na stawianie oporu przed tymi istotami. Stosunki seksualne z tą istotą powtarzają się systematycznie co tydzień, uczucie bycia obserwowanym jest cały czas oraz prześladowania cały czas są aktywne. Nawet moja matka powiedziała, że jak przyjechałem ze szpitala, znów zaczęło się dziwnie dziać w domu. Mianowicie stukania w nocy, jakby ktoś chodził i szukał czegoś i nie dbał o ciszę domowników oraz nękania mnie co noc przez jakieś dziwnie wyglądające człekopodobne istoty o zimnym dotyku. Z tego, co się zorientowałem to przynajmniej raz w tygodniu pobierają ode mnie materiał reprodukcyjny i genetyczny (krew, włosy, kawałki skóry). Czuję, że przy tych spotkaniach następuje dziwna sytuacja, mianowicie, jakby odsysano ze mnie energię. Opuszczają mnie siły i nawet mniemam humoru do niczego, poza tym zauważyłem u siebie zmiany tego typu, jak wyczulenia na ludzkie nieszczęścia jakie pokazują w wiadomościach, nieraz aż mnie to paraliżuje, więc praktycznie zrezygnowałem z telewizji.

Teraz czytam tylko monografie prof. Jana Pajaka i przeglądam zdjęcia UFO oraz filmy nakręcone przez ludzi (sądzę, że przypadkiem, bo inaczej nie było by ich wcale; sądzę, że oni by oto zadbali, żeby się już nigdy nie pokazały takie zdjęcia czy przypadkowe nakręcenie kamera kawałka filmu).

Teraz opisze jakie urządzenia widziałem na pokładzie UFO mianowicie:

1. Czarna Piramida (tak ja nazwałem ze względu na jej czarny kolor) - z tego co wiem, to ta piramida służy za pewien rodzaj agregatu prądowórczego. Składa się z dwóch warstw jakiegoś materiału podobnego do stali, miedzi i aluminium stopionych ze sobą na stałe, chociaż może i spełnia też inne zadania - tego to już nie wiem. Urządzenie ochładza pomieszczenie w nieznacznym stopniu [przekształca energię cieplną w energię elektryczną].

2. Świetliste (tak nazwałem ze względu na końcówkę tego urządzenia, jaka charakteryzowała się świejącym końcem mlecznego koloru bardzo intensywnego i zimnego światła; końcówka była w kształcie trójkąta z wysięgnikiem na bardzo cienkiej rurce wychodzący z sufitu) - sądzę, że to urządzenie działa na nasz mózg i wydobywa z niego coś, co jest dla nich cenne (nie mam pojęcia, co to jest), wielokrotnie wkładano mi to do głowy, po takim zabiegu czułem się nieswojo i zawsze byłem zdenerwowany i osłabiony (nawet bym powiedział, że nie miałem siły wstać z łóżka) [pobór energii życiowej, którą przewodzi układ

nerwowo, a najwięcej jest jej w mózgu].

3. Teleporter - służy on do błyskawicznego przemieszczania się we wszystkich kierunkach; sądzę, że zasięg tego przekracza odległość między Ziemią a Słońcem, więc jest to spory kawałek; ale nie jestem pewien tego na 100%; wiem, że mnie przeniesiono bez problemu z Ziemi na jakiś statek, który był za naszym księżycem (to też jest spora odległość).

4. Magnetyczny Telewizor - urządzenie do wyświetlania obrazu, 100% realizm (kolory, cienie, nasycenie barw i przestrzeń 3D), służy do projekcji jakichś sekwencji video itd.

5. Stół Obezwładniający - to jest urządzenie, na którym kładzie się i po położeniu się, zaczyna paraliżować całe ciało uniemożliwiając poruszenie nawet palcem u nogi; spełnia też na pewno inne zadania; sądzę, że pomaga w prześwietlaniu leżącego właśnie na stole człowieka, dlatego oni wtedy widzą wnętrze człowieka; sądzę, że w pełnych kolorach jakby oglądali jakiś film.

6. Niebieska Bańka (tak ja nazwałem ze względu na niebieskawą poświatę) - do pobierania spermy, urządzenie działa jak pompka, po prostu odsysa to, co jest potrzebne; jest to bezbolesne; urządzenie ma w środku cienką jakby rurkę koloru przeważnie czarnego lub białego.

Każdy UFOauta używa telepatii do komunikowania się z ludźmi (ale też potrafią normalnie rozmawiać, chociaż bardzo rzadko to robią) wpływając na jego zachowanie i przesyłając myśli bezpośrednio do jego głowy (całkiem bezpieczny transfer komunikacyjny między różnymi istotami). Z tego co wiem, to można rozmawiać dosłownie ze wszystkimi istotami, które mają mózg - nawet z mówkami i pszczołami, delfinami itd.

Uczucia, jakie zawsze mi towarzyszą podczas pobytu na pokładzie UFO, to jest szczęście, miłość, pewność, poczucie bezpieczeństwa, szczerłość i zaufanie do tych istot (że nic mi się złego nie stanie) itd. Wszystkie dobre uczucia - nic negatywnego [niewątpliwie generowane technologicznie].

UFOauti bardzo nie lubią, jak się z nich kpi i ośmiesza, nieważne czy w myślach czy słowach. Oni dosłownie znają myśli każdego człowieka stąpającego po Ziemi. W razie takiej zniewagi można stracić życie - dosłownie. Więc nie warto ich denerwować, bynajmniej ja sam się przekonałem, że to się nie opłaca [jednoznacznie wskazuje to na naturę demoniczną]. Bardzo lubią się chwalić swoimi osiągnięciami technicznymi i naukowymi [technokraci dumni ze swoich osiągnięć technologicznych]. Są zwykle zawsze otwarci dla człowieka [przynajmniej dla pozoru, żeby pozyskać zaufanie], który jest dla nich w porządku, nie ma jakiś dziwnych uprzedzeń ze względu na kolor skóry, wyglądu ich ciał. Bardzo nie lubią, jak się im patrzy na ręce, uważają to za obrażę i szybko się złością [ich społeczeństwo jest kontrolowane pod każdym względem za pomocą techniki - implanty indoktrynujące, stąd ten podświadomy mechanizm obronny]. Zawsze należy patrzeć w oczy i mieć dobre myśli w stosunku do nich, bo inaczej mogą zrobić krzywdę lub ukarać w taki sposób, jaki uważają za stosowny. A mają różne metody - od psychologicznych/ psychicznych po fizyczne.

Moim zdaniem nie warto ich denerwować. To są przykłady z mojego doświadczenia z UFOautami i z Derylem. Wiem, że do każdego człowieka inaczej się odnoszą - widziałem kiedyś, jak jakiś pan koloru czarnoskórego uderzył UFOautę i po prostu przyszedł jakiś inny zbudowany UFOauta i dotknął go czymś, a ten od razu padł na podłogę i nawet się nie poruszył. Sądziłem, że zmarł bo leciała mu krew z nosa. Dziwiłem się, jak to błyskawicznie się odbyło. Ciekawiłem się, czym on go dotknął. Deryl mi wyjaśnił, że sparaliżowali go, bo był bardzo agresywny i że za jakiś czas odzyska przytomność, ale wstanie z potwornym bólem głowy, a poza tym nic mu się nie stało. To mnie uspokoiło i przestałem się martwić o tego człowieka. Wtedy Deryl zapytał się, dlaczego ja tak zawsze się martwię o innych ludzi, jak ich widzę na stołach czy w korytarzach czy podczas zabiegów [jedną z cech parazytyzmu jest brak szacunku dla indywidualności - "wyznawcy" parazytyzmu dbają tylko o siebie, inni nie są dla nich ważni w jakikolwiek sposób za wyjątkiem osób silniejszych od nich samych, które wzbudzają respekt dzięki swojej sile, bezwzględności, okrucieństwu etc.]. Odpowiedziałem mu, że szkoda mi jest tych ludzi, bo cierpią. Popatrzył się i uśmiechnął. Odparł, że większość przesadza z tym bólem i paniką, że są niedojrzali i agresywni w stosunku do nich [a zatem wg UFOli powinni być potulni, kiedy się niszczy ich (ludzi) życie we wszystkich aspektach i traktuje jak bezrozumne bydlę przeznaczone do eksploatacji]. Popatrzyłem na niego i powiedziałem - "na pewno się boją nieznanego i dlatego się tak zachowują" i wtedy Deryl powiedział mi, że po części mam rację i na tym temat się skończył. Po powrocie do domu ok. 06:00 nie mogłem zasnąć do 08:00. Zawsze myślę, co tam zobaczyłem i czemu nie pamiętam wszystkiego, ale widocznie oni o to zadbali.

Przebywanie na pokładzie UFO jest ciekawym doświadczeniem, panujące tam warunki są zawsze

takie same i wydaje mi się, że temperatura jest zawsze 19 stopni, a powietrze jest czystsze i zawiera więcej tlenu niż nasze. Po prostu lepiej się tam oddycha, niż na Ziemi (w moim przypadku może dlatego, że jestem chory na astmę i dlatego odnoszę takie wrażenie). Każdy statek UFO ma własną grawitację, UFOnauci potrafią grawitacją kierować. Może jeden przykład - idąc korytarzem odczuwa się lekkość, jakby się płynęło, a nie szło, ale już wchodząc do pomieszczenia, już jest inaczej dlatego, że czuć własny ciężar ciała i wyraźnie czuć stopami podłogę, po której się chodzi. Oświetlenia nie daje się zlokalizować (nie widać źródeł światła), sprawia to wrażenie jakby ściany, podłogi i sufity świeciły tym samym światłem i tak samo intensywnie.

Przedstawiłem w tym opisie tylko moje doświadczenia z UFO, więc proszę nie brać tego dosłownie, że wszyscy UFOnauci są tacy sami - są źli i dobrzy [mniej źli]. Z tego, co zauważyłem widziałem 4 rodzaje (gatunki) UFOonautów.

Pierwsi to Szaraki - wzrost ich waha się od 1 do 1,6 metra.

Następnie to istoty wyglądające prawie identycznie jak my - wzrost ok. 1,8 metra [mogą mieszać się z tłumem ludzi i być nierozróżnialni od ludzi/ niewolników; przykłady: Sai Baba, baron Muenchhausen, Michael Cooperfield - wskazuje na to jego możliwość przemieszczania się przez materię fizyczną, np. ściany i możliwości teleportacji i/ lub przebywania w stanie migotania telekinetycznego, jako jednym z możliwych trybów pracy jego napędu osobistego telekinetycznego umieszczonego na pasie, który zawsze nosi ze sobą - ciekawe, czy istnieją zdjęcia jego wykonane kamerą termowizyjną podczas jego teleportacji (znikania i pojawiania się w innym miejscu); napęd telekinetyczny bardzo mocno emituje podczerwień].

Następnie istoty tak samo wyglądające jak ludzie, tylko ich oczy są całe czarne i większe. Oni są najwyżsi jakich spotkałem - ok. 2 metrow, mają większe głowy niż my.

Ostatnich jakich widziałem, to liliputy; mają oni ok. 30-60 cm wzrostu i pociągłą twarz, są bardzo szczupli oraz najsympatyczniejsi z nich wszystkich. Od nich można się wszystkiego dowiedzieć, niestety rzadko można ich spotkać na pokładach UFO. Mają oni swoją bazę gdzieś w naszym układzie słonecznym i są często na naszej planecie. Z tego, co mi powiedzieli, oni nie uprowadzają ludzi, tylko zajmują się naszą planetą - atmosferą, przyrodą, fauną i florą, wprowadzają nowe gatunki i - jak powiedzieli - oczyszczają nasze powietrze. To są najsympatyczniejsi [UFOle], jakich kiedykolwiek spotkałem. Przy spotkaniu z nimi zawsze człowiek jest informowany o wszystkim, co by chciał wiedzieć. Uwielbiają rozmowy na tematy budowy życia, tworzenia planet i przystosowywania ich do zamieszkiwania przez każdy rodzaj życia. Oni też mi powiedzieli, że ryż to oni przywieźli z innej planety. Wymieniali setki roślin, jakie wprowadzili na naszą planetę i zwierzęta, które zostały zasiedlone z innych planet. Oni jak zaczną opowiadać, to ciężko ich zatrzymać, bo czasem używają takiego słownictwa i symboli, że ciężko się połapać, o co chodzi, jak się nie ma odpowiedniej wiedzy na dany temat. Ale zawsze lubiłem ich słuchać, bo opowiadają ciekawie i zawsze tłumacza, jak się czegoś nie wie.

Wiele się dowiedziałem o kosmosie i pamiętam, że zapytałem ich o wielki wybuch, co stworzył to wszystko. Ale oni od razu zaprzeczyli, że nie było żadnego wielkiego wybuchu i zaczęli tłumaczyć, że to ewolucja zapoczątkowała istnienie życia w całym wszechświecie.

Wspominali o czarnych i białych dziurach, ale ja się na tym nie znam, więc prawie nic z tego nie zrozumiałem. Bardzo się martwią ludzka głupotą na temat bomb atomowych i wodorowych na naszych poligonach atomowych (gdzie testowano tego typu broń). Rozpylają jakieś substancje, co mają pomóc w zmniejszeniu promieniowania i zniszczenia środowiska.

To tyle, co chciałem napisać na temat moich doświadczeń z UFO. Wiem, że ja ich postawiłem w innym świetle, niż prof. Jan Paják w swoich monografiach, ale napisałem tylko to, co pamiętam [pamięć została zmodyfikowana]. Więc nie będę cudował, żeby coś upiększyć czy zmienić. Opisałem tylko to, czego sam doświadczyłem i doświadczam na sobie. Chciałbym powiedzieć, że w pełni się zgadzam z monografiami prof. Jana Pająka i przyznaję, że nie wszystkie pobyty na pokładzie UFO pamiętam i wszystkie zdarzenia, które miały tam miejsce. Dlatego przyznaję prof. J. Pajákowi rację, co do stosunków z UFO. Sądzę, że mój opis przyczyni się do czegoś pożytecznego i uświadomi ludziom, czym jest naprawdę UFO i czego się można spodziewać w kontaktach z tymi istotami przebywającymi od zawsze na tej planecie.

Podczas pisania tego działy się dziwne rzeczy, może wymienię : niechęć pisania o tym, zaniki prądu, senność, uczucie bycia obserwowanym, zawroty głowy, mdłości, nagłe wychodzenie z pokoju bez powodu, ból w miejscu implantu (migrena), odrętwienie rąk, mrowienie po głowie i rękach oraz bardzo złe samopoczucie (tylko podczas pisania tego wszystkiego), po odejściu od kompa PC i wyłączeniu, stan samopoczucia się od razu poprawiał [technika, którą się określa jako zniechęcanie, a to oznacza zgodnie z

zasadą "ślepego samuraja", że jest ta wiedza ważną sprawą dla istnienia ludzi na tej planecie].

Moim wykrywaczem UFO jest budzik stary. Ma ok. 20 lat, jest mechaniczny (nakręcany). Zawsze jak się UFO pojawi, to ten budzik zaczyna jakby przyśpieszać (słysząc to po cykaniu jakie wydaje jego mechanizm) [czyli mamy lokalne przyspieszenie upływu czasu w stosunku do czasoprzestrzeni planety] - zawsze po tym zajściu jest różnica w czasie 1 godz. do przodu. Mój sprzęt RTV, wieża stereo GoldStar z wyświetlaczem - zawsze jak się pojawia UFO czy UFOnauta - zaczyna migać jej zegar cyfrowy.

Człowiek z planety Ziemia

